To

Przeciągnąłem się i wtedy po raz pierwszy Tego dotknąłem. Właściwie jedynie musnąłem opuszkami palców. Samym skrajem, bardzo delikatnie, ale kontakt był elektryzujący. Natychmiast cofnąłem rękę i z bijącym sercem oczekiwałem na kontrakcję. Nic jednak nie zakłóciło spokoju. Czas i ciemność przepływały obok w niezmąconym, odwiecznym porządku. A może tylko tak mi się wydawało? Może Coś przyczaiło się, przypadło nieopodal i nieruchomo czekało, by… No właśnie… By co? Nawiasem mówiąc, czegóż miałbym się tu bać?!
Postanowiłem To zignorować. Powoli odwróciłem się plecami i próbowałem zająć umysł czymś zupełnie innym. Szybko jednak zrozumiałem, że podświadomości nie oszukam, że myśli, wyklute gdzieś pomiędzy miliardami neuronów, wszelkimi skojarzeniami powracają do sytuacji sprzed chwili. Potarłem wnętrze drugiej dłoni serdecznym palcem, tym, na którym jeszcze czułem dotknięcie. Okrężnymi ruchami przekazałem ciału doświadczenia kontaktu. I, coraz bardziej zdziwiony, jak wiele informacji zdobyłem jednym muśnięciem, otarciem naskórka, ukradkiem przekręciłem się ku zjawisku. Jest tam jeszcze?
Powoli, wstrzymując oddech, ponownie wyciągnąłem rękę. Teraz świadomie parłem do przodu przez zwały pustki. Lęk napiął mięśnie, a ciekawość i fascynacja nieznanym buzowały we wnętrzu strumieniem adrenaliny. Bałem się, ale nie ustawałem. Pchałem łapy przed siebie z obawą przed bólem i nadzieją na ciepło. To takie ludzkie sięgać, odkrywać, odsłaniać nowe, choć umysł, ogłuszany szalonym biciem serca, ostrzegał o zagrożeniach.
Ale jak inaczej smakować życie?
Zastanawiałem się, od kiedy To istnieje obok mnie. Na pewno nigdy dotąd nie otarliśmy się o siebie. Chyba że nieświadomie... Gdy nie byłem jeszcze całkiem sobą... Możliwe. Pomyślę o tym później… Na razie… jest! Takie jak pamiętałem przy pierwszym muśnięciu: miękkie, sprężyste i ciepłe. Delikatnie pogłaskałem, przeciągając ręką tak daleko, jak tylko mogłem sięgnąć. Wychyliłem się w bok, ale nawet stopami nie wymacałem krańca. Przez moment słuchałem swoich dłoni. Wzdłuż ramion przebiegło zapewnienie, że mogę czuć się bezpieczny. Napięcie odpłynęło gdzieś daleko i zniknęło. Całkowicie rozluźniony przytuliłem policzek i… zasnąłem.
Dziś odkryłem, że To żyje. Zamierzałem je subtelnie szturchnąć, gdy nagle wygięło się samo, wybrzuszyło i przylgnęło do moich pleców. Drżąc, głaskało między łopatkami, wzdłuż kręgosłupa, a nawet niżej… Pulsowało ruchem, trącając żebra, ramiona, głowę, naciskało nos, łaskotało delikatnie czoło i kurczliwą falą lgnęło do brzucha… Było cudownie. Dygocząc, czekałem na dalszy ciąg, jednak poza oddalającymi się wibracjami nic już nie czułem. Od tamtej pory przeżyłem takie zbliżenia wiele razy. Z każdym następnym rosła tęsknota, nie mogłem doczekać się kolejnego spotkania, wzajemnych otarć, muśnięć, łaskotek, pieszczot. Tego ostatniego, pięknego słowa nauczyłem się o wiele później, ale podświadomie zawsze kojarzyłem go z tym miękkim, aksamitnym dotykiem.
W ostatnim czasie zauważyłem narastające wokół napięcie. Niby nic się nie działo, a jednak nasze spotkania zaczęła cechować nerwowość, niecierpliwość. Wkrótce wszystko obok drgało wzburzeniem, gorączkowo próbując mnie stłamsić, zdusić, upchać gdzieś w kąt. Najpierw się obruszyłem, gdy To bezpardonowo zaczęło na mnie naciskać, zgniatać i miętosić. Próbowałem oponować, ale szybko skończyło się sprowadzeniem do parteru i intensyfikacją ataku. Wygięcie narosło blisko, tuż obok, uderzyłem stopami i zaparłem się z całych sił, próbując zrozumieć, gdzie, do cholery, zniknęła subtelna miękkość i dotychczasowa delikatność? Prawdę mówiąc, po raz pierwszy poczułem strach. Ale totalne przerażenie owładnęło mną, gdy głową wpadłem w ciasny, ciemny tunel, którego ściany międliły ciało, parły nań, krępując kończyny i praktycznie miażdżąc żebra.

I nagle wszystko ustało. Zostałem wyrzucony w otchłań koszmarnego zimna. Coś śliskiego wbiło się w usta, rozwarło szczęki i potworny, lodowaty ból rozerwał mi płuca. Zachłysnąłem się powietrzem, na próżno usiłując nadać przestrzeni konkretne kierunki. Ogromna niewyobrażalna pustka pochłonęła mnie, uniosła, ale zaraz cisnęła w dół. Z plaśnięciem wylądowałem na miękkim, wilgotnym i drgającym podłożu. Rozluźniony wtuliłem twarz i cicho westchnąłem. Teraz już wiedziałem, że i z tej strony Twój brzuch jest tak przyjemny.

Szuirad

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Szuirad, dodano 08.04.2011 20:19

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.